

## Zakon dusz czyścowych

Odkąd natura ludzka została zraniona przez grzech pierworodny, wszyscy nosimy w sobie zarodki zła. Jean Jacques Rousseau, propagator hasła kultu natury, nie miał racji twierdząc, że człowiek sam z siebie jest dobry i że zło, które nosi w sobie, jest skutkiem wpływów cywilizacyjnych. Wystarczy zaobserwować zachowanie się przedszkolaków, by pozbyć się złudzeń. Dziecko od pierwszego dnia swego istnienia, zanim ludzie zdążą go jeszcze zepsuć a natura uszlachetnić, już jest potencjalnym sobkiem i egoistą. Drzemie w nim bakcyl, który z postępowaniem lat coraz bardziej obejmuje jego władze umysłowe, nie wróżąc na przyszłość nic dobrego. Trzeba dopiero ogromnego wysiłku, by rozprzestrzeniające się coraz bardziej w człowieku władanie tych złych mocy opanować i ujarzmić. Wiedzą o tym rodzice, nauczyciele, wychowawcy. Praca nad kształtowaniem ludzkiego charakteru trwa lata i właściwie nigdy się nie kończy. Kiedy młody człowiek wyjdzie spod opieki starszych, musi nadal samodzielnie podejmować wysiłki zmierzające do ciągłego korygowania cech charakteru i skłonności ducha. Egoizm, jego największy nieprzyjaciel, będzie zawsze dawał znać o sobie, zmuszając do czegoś w rodzaju wiecznej wojny domowej. Po tej walce, prowadzonej z różnym skutkiem i powodzeniem, człowiek schodzi w końcu z tego świata z mniejszym lub większym bagażem nieuporządkowanej miłości własnej i niskich ludzkich przywiązań. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus przyłapywała siebie na egoizmie do końca życia. Była wciąż niepokieszona, że to zło, mimo wypowiedzianej mu bezpardonowej walki, wciąż daje znać o sobie. A cóż dopiero zwykli śmiertelnicy, którym może zbytnio nie zależało na tej walce i na wygranej. Tak więc człowiek schodzi ostatecznie z tego świata jakoby pokonany. Idzie ku swemu wiecznemu przeznaczeniu uwikłany w sprawy, z których nie potrafił się wyplątać, obciążony bagażem małych ludzkich upodobań i przywiązań. To zrozumiałe, że zanim stanie przed swoim Stwórcą i Panem, musi się oczyścić.

Kościół od samego początku głosił prawdę o czyścicu. Ta prawda wiary, która tak samorzutnie narzuca się człowiekowi, ma z jednej strony być zachętą dla niego, by starał się już tu na ziemi oczyścić z resztek grzechów, a z drugiej strony skłonić go do stałej pamięci o losie tych, którzy odeszli. Ma zachęcić go do niesienia im pomocy w ramach prawdy o świętych obcowaniu.

Nabożeństwo do dusz czyścowych różnie się rozwijało w dziejach Kościoła. Powstawały specjalne bractwa, mnożyły się praktyki pobożności, ustanawiano odpusty, dni modlitw. Warto by tutaj zwrócić uwagę na fakt jeszcze wciąż mało znany w naszym polskim środowisku, że na polskiej ziemi już przed trzystu laty powstał specjalny zakon, którego jednym z celów było niesienie pomocy душom zmarłych. Był to założony przez o. Stanisława Papczyńskiego w roku 1673 Zakon Marianów.

Wiek siedemnasty był dla Polski czasem nieustannych wojen, klęsk i epidemii. Ziemię naszą najeżdżały wciąż obce wojska. Walczyliśmy z Moskwą, Kozakami, Szwecją, Mołdawią, Turkami i Tatarami. Ludzie ginęli tysiącami. Kraj się wyludniał. Nie wszyscy schodzili z tego świata przygotowani na spotkanie z Bogiem. Wiedział o tym o. Papczyński i dlatego postanowił przyjść im z pomocą. Już w samym tytule pierwszej napisanej przez siebie reguły dał temu wyraz: „Norma życia zakonnego nadana Zgromadzeniu N.M.P. od Niepokalanego Poczęcia Pustelników Marianów

wspomagających dusze zmarłych, szczególnie poległych na polu walki i od zarazy...”. W pierwszym zaś rozdziale wspomnianej Normy pisze: „Byście jednak beczynnici w Winnicy Pańskiej nie stali... wspomagajcie dusze zmarłych wiernych, cierpiące w czyśccu, poległych w wojnie lub od zarazy, z największą gorliwością, pobożnością, zapalem”. Znanie też było osobiste nabożeństwo o. Papczyńskiego do dusz czyśccowych. Opowiadano liczne cudowne zdarzenia z jego życia świadczące o trosce Założyciela Marianów o dusze zmarłych.

Duchowy spadkobierca o. Stanisława Papczyńskiego, o. Kazimierz Wyszyński, podtrzymał ideę Założyciela. Przebywając w Rzymie w r. 1751 jako prokurator generalny zakonu, wyjednał u papieża Benedykta XIV specjalne odpusty dla dusz czyśccowych. Nie była to sprawa łatwa, ponieważ w tamtych czasach Kościół nie udzielał ich tak chętnie i licznie, jak obecnie, lub udzielał tylko specjalnym bractwom. Niemniej o. Wyszyński uzyskał to co pragnął i tak zapisał w liście do generała zakonu w dniu 24 maja 1752 r.: *„Otrzymałem odpusty zupełne na wszystkie dni oktawy (Dnia Zadusznego), które może każdy raz uzyskać, któregooby dnia tylko zechciał”*. Natomiast w swoim Dzienniku pisany w Rzymie zaznaczył, że *oprócz Zakonu Marianów niosącego pomoc duszom czyśccowym nie ma jeszcze w Kościele zakonu o podobnym celu i że Zakon Marianów nazwano w Rzymie zakonem Kościoła dusz czyśccowych, podczas gdy inne zakony nosiły nazwę zakonów Kościoła wojującego*.

W XIX wieku Zakon Marianów uległ, tak jak szereg innych, kasacie przez władze carskie. Odnowiony w roku 1909 przez błogosławionego o. Jerzego Matulewicza, późniejszego biskupa wileńskiego, podjął dawną ideę troski o dusze zmarłych. W dekrecie zatwierdzającym ponownie Zgromadzenie z dnia 28. XI. 1910 r. czytamy: *„Celem Zgromadzenia było: Niepokalane Poczęcie otaczać szczególnym kultem i nabożeństwem; dbać o zbawienie bliźnich, podawać zasady nauki chrześcijańskiej, szczególnie ludziom mniej wykształconym, jak również nieść pomoc ożywczą duszom zmarłych, spłacającym swój dług cierpieniem w ogniu czyśccowym”*. Sam Odnowiciel Zgromadzenia odznaczał się gorącym nabożeństwem do dusz czyśccowych. W swej instrukcji o „Pomocy Zmarłym” pisze: *„W stosunku do tych, do których jesteśmy zobowiązani okazywać miłosierdzie, najbiedniejsi i najbardziej godni miłosierdzia są ci, którzy zatrzymani są w czyśccu. Przeto zastosuj do siebie i do tych dusz owe Chrystusowe słowa: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią»”* (Mt 5, 7).

Od tego czasu minęło wiele lat, ale Zgromadzenie Marianów i dziś pamięta o wielkiej trosce o. Założyciela, o. Wyszyńskiego i o. Odnowiciela o los zmarłych. W swoich odnowionych Konstytucjach podtrzymuje tę ideę, a w osobistym życiu członków stosuje zalecenia wspomnianej wyżej instrukcji, która na innym miejscu mówi: *„Przeto módl się, bracie, i pracuj dla dusz zmarłych, ofiaruj za nie dzieła pokutne, twoje zaparcie się i umartwienie, dzieła twojej własnej gorliwości i inne dobre dzieła, ofiaruj za nich Ofiarę Mszy świętej, Komunię św., odpusty, żegnaj się za nie wodą święconą, wykorzystaj i inne sakramentalia, pamiętaj o owych słowach Chrystusowych: «Jaką miarą miarzyć będziecie, odmierzą wam i przydadzą jeszcze»”* (Mk 4,24).

Współczesna teologia, podtrzymując tradycyjną naukę Kościoła o istnieniu czyścca, rzuca nowe światło na jego rzeczywistość. Zwraca uwagę, że tę rzeczywistość może za bardzo ujmujemy w naszych ziemskich kategoriach czasowych. W perspektywie tak rozumianej rzeczywistości takie momenty jak śmierć, zmartwychwstanie i sąd ostateczny, to wydarzenia bardzo od siebie odległe. Zapominamy jednak, że Boża

rzeczywistość nie jest ograniczona ani czasem, ani przestrzenią i że los zmarłych inaczej może się układać, niż nam się wydaje. Dla nich te wydarzenia mogą się łączyć w jeden oczyszczający i uszczęśliwiający akt miłosierdzia Bożego i Bożej miłości, która nagle ogarnia człowieka. Co byśmy jednak nie powiedzieli na ten temat, pewne jest, że nasze życie i postępowanie, nasza modlitwa i ofiara nie pozostaje bez wpływu na ten moment, czy jak chce dawna pobożność - okres oczyszczenia, jak w ogóle u Boga wszystko się liczy, co wpływa do skarbca Kościoła. Prawda o świętych obcowaniu podtrzymuje to przekonanie. Tak więc trzeba, aby wszyscy wierzący nadal pamiętali o chrześcijańskim obowiązku niesienia pomocy duszom w czyśćcu cierpiącym, dla wspierania których Kościół powołał przed trzema wiekami specjalne Zgromadzenie zakonne - pierwszy zakon męski założony na polskiej ziemi. [Ks. Tadeusz Rogalewski, *Róża Maryi* 11 (534) 1989, s. 356-359].